

Wioletta Pawluczuk
Olsztyn

Czy na pewno „inna” Rosja? O *Imperium i Buszu po polsku* Ryszarda Kapuścińskiego

Zestawienie „barbarzyństwa” i „cywilizacji”, pod mianem której rozumiano szeroko pojętą kulturę, to jedna z najdawniejszych, a jednocześnie najtrwalszych znanych człowiekowi opozycji. Wytyczenie granicy między „barbarzyńskim” Bizancjum a „kulturalnym” Rzymem przetrwało aż do czasów współczesnych, dzieląc świat na Wschód i Zachód. Konsekwencją takiego zabiegu było stworzenie systemu stereotypowych osądów na temat poszczególnych obszarów, a zatem i narodowości. „Barbarzyństwo” Wschodu miało objawiać się w zacofaniu, zdegenerowaniu, niekulturalności, zapóźnieniu, skostnieniu, nielogiczności, despotyczności. Z Zachodem zaś kojarzy się logiczność, empiryzm, racjonalizm i realizm. Wschód to coś negatywnego, to trwanie. Zachód to dynamizm i „normalność”¹. Tak od wieków postrzegano i rozumiano te obszary. Nie ulega jednak wątpliwości, że przedstawiona perspektywa pokrywa się z zabiegiem „orientalizacji” Wschodu przez Zachód². Na tym tle geograficzno-polityczne położenie Polski stawia ją w dosyć niezręcznej sytuacji, implikuje bowiem konieczność opowiedzenia się po którejś ze stron. Miano pełnoprawnego uczestnika życia Zachodu (choćby przez wzgląd na przyjętą religię) kusiło, oznaczało bowiem nobilitację w oczach Europy. Otwarte pozostaje jednak pytanie o „wschodniość” Polski, o to, czym się ona przejawia, a co najważniejsze – czym dla nas jest Wschód?

Paradygmat definiujący pojęcie Wschodu przedstawiał go jako wroga, Innego, którego należy się wystrzegać, od którego należy się separować – jak pisze Maria Janion w *Niesamowitej Słowiańszczyźnie*. Zatem z perspektywy Polaka Zachód to Polska, Wschód zaś to Rosja, która od XVIII wieku wizualizowała największe zagrożenia. Przedstawiano ją jako kolebkę despotyzmu, herezji i zniewolenia. Na jej antypodach umieszczano Polskę – źródło wolności, demokracji, szlachetności. Również w literaturze znalazła odbicie owa satanizacja Rosji i angelizacja

¹ M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2007, s. 224.

² Szerzej o tym zjawisku zob. E. Said, *Orientalizm*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Warszawa 1991.

Polski³. Widoczne jest to w twórczości romantyków i pisarzy dwudziestolecia międzywojennego, we wspomnieniach więźniów obozów sowieckich i w pracach autorów współczesnych, czego przykładem może być książka Doroty Masłowskiej *Wojna polsko-ruska pod flagą białą-czerwoną* lub fragment tekstu umieszczonego w „Gazecie Polskiej” z 1996 r., aspirujący do charakterystyki kontaktów polsko-rosyjskich: „966 – początek, 1772 – weszli Ruscy, 1793 – weszli Ruscy, 1795 – weszli Ruscy, 1831 – Ruscy wyszli, ale znów weszli, 1863 – Ruscy wyszli, ale znów weszli, 1918 – Ruscy wyszli, 1920 – Ruscy weszli, ale zaraz wyszli, 1939 – weszli Ruscy, 1944 – weszli Ruscy, 1981 – podobno mieli wejść (Ruscy), 1992 – Ruscy mówią, że zaraz wyjdą, 1993 – Ruscy wyszli, 1994 – Ruscy mówią, że jeszcze wejdą, 1995 – Ruscy mówią: NATO – przyjdzie czas!, 1996 – Ruscy wymyślili »korytarz«, żeby mieli czym wejść”⁴.

Frapujące staje się zatem podążanie innym tropem, tym wskazanym m.in. przez Józefa Czapskiego, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Aleksandra Wata, Jerzego Gliksmana, a przypomnianym przez Tadeusza Sucharskiego, który w książce *Polskie poszukiwania „innej” Rosji. O nurcie rosyjskim w literaturze Drugiej Emigracji* próbuje pokazać wymykający się stereotypom obraz Rosji nie mającej nic wspólnego z Rosją carską i sowiecką, w odrębnej kategorii świata „walki i miłości człowieka” – by powtórzyć za Czapskim⁵. Sucharski pisze, że kluczem do poznania i docenienia Rosji przez Polaków jest wyleczenie się z „wirusa arcypolskości, ultrakatolicyzmu i ksenofobii”, a także z polskiego „snu o urodzie” utożsamiającego piękno z cnotą⁶. Ale czy możliwe jest wyrzucenie z pamięci negatywnych doświadczeń i skupienie się na poznaniu Rosji prawdziwej, a co ważniejsze – prawdziwych Rosjan? Podobne zagadnienie rozpatruje Ryszard Kapuściński w *Imperium* pytając: „Czy istnieje możliwość, żeby przeszłość minęła?”⁷. Ta wątpliwość przenika książkę będącą zapisem podróży po ZSRR w latach 1989–1991 i po jego rozpadzie w latach 1992–1993.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest próba zestawienia obrazu Rosji sowieckiej i cech jej mieszkańców z wizerunkiem Polski wyłaniającym się z tomu reportaży *Busz po polsku* (1962).

Zjawiskiem, do którego chcę nawiązać, jest zarzucana Kapuścińskiemu „orientalizacja” wizerunku Rosji. Takie jej przedstawienie, które akcentuje bezmiar

³ M. Janion, op. cit., s. 193.

⁴ Cyt. za T. Sucharski, *Polskie poszukiwania „innej” Rosji. O nurcie rosyjskim w literaturze Drugiej Emigracji*, Gdańsk 2008, s. 15.

⁵ J. Czapski, *Narodowość czy wyłączność?*, [w:] idem, *Swoboda tajemna*, Warszawa 1991, s. 153.

⁶ T. Sucharski, op. cit., s. 31.

⁷ R. Kapuściński, *Imperium*, Warszawa 2008, s. 100.

powierzchni, nieograniczoną przestrzeń i zasięki z drutu kolczastego. Rosji, której synonim to złowrogo brzmiący Sybir, a także obrazy biedy, brudu, chamstwa i mafii. Ta egzotyczna kraina nie daje się poznać cudzoziemcowi, jest pozbawiona linearnie płynącego czasu, możliwości zmiany. Zamiast tego istnieje w niej trwanie i statyczność.

Owszem, taki wizerunek imperium wyłania się z prozy Kapuścińskiego. Co więcej, pisarz przybliży postać nowego człowieka uformowanego w XX wieku przez państwo sowieckie, tzw. człowieka radzieckiego. Jego światopogląd, ukształtowany przez totalitaryzm, został pozbawiony niektórych pojęć. Miejsce wolności myśli i mowy zajmuje wolność działania, co w rzeczywistości oznacza rozpowszechnianie bezprawia, korupcji, kradzieży i nielegalnego handlu bronią. W ludziach nie ma chęci zmiany, zastany świat traktują jako byt niezmienny, który wymaga akceptacji. Brak optymizmu zastępuje zmodyfikowana wersja stoicyzmu (stąd powiedzenia: „Wszystko możliwe! No i dobra! Co ma być to będzie! Pożyjesz zobaczysz! Naczalstwo łutsze znajet! Życie! Takie ono jest! Lepszego nie trzeba!”⁸). Ponadto *homo sovieticus* to człowiek wychowany przez propagandę w izolacji od świata zewnętrznego, dogłębnie przekonany o racji prowadzonej polityki (bo innej nie znał). Dodajmy, człowiek „śmiertelnie umęczony”, gnębiony fizycznie i psychicznie, pozbawiony prywatności, żyjący w ciągłym lęku oraz przekonaniu, że indywidualizm, swoboda i wolność to mrzonki Zachodu. Tym, co się liczy, jest jedzenie i picie. Jeden z przewodników Kapuścińskiego, Michał Michałowicz, górnik kopalni, która właśnie przerwała strajk, mówi: „Ten naród do niczego nie dojdzie [...]. Dla tych ludzi ważne jest tylko jedno – paźrat’ (pojeść). Paźrat’! [...] paźrat’! paźrat’! paźrat’! [...]. Głód, oto co nami porusza, oto nasz wściekły pies”⁹. Degradacja człowieka poprzez sprowadzenie jego potrzeb do fizjologii niesie również zmiany mentalne. Pojęcie dobrego życia i dobrej pracy znika ze słownika, unicestwione zostają także pytania, wątpliwości co do istniejącej rzeczywistości. Powód takiego zachowania jest prosty – grozi to bowiem śmiercią lub karą więzienia. Zamiast wahania „pojawiła się nieskończona ilość powiedzeń, zawołań i zwrotów wyrażających aprobatę tego, co jest, obojętność, brak zdziwienia, pokorne przyzwolenie, rezygnację”¹⁰.

Gdybyśmy na tym skończyli czytanie opowieści, moglibyśmy przyznać rację tym, którzy twierdzą, że Ryszard Kapuściński pokazał ZSRR w sposób demoniczny, patologiczny, czego zamiarem było przedstawienie Europy Środkowej jako

⁸ R. Kapuściński, *Imperium*, Warszawa 2008, s. 125.

⁹ Ibidem, s. 131–132.

¹⁰ Ibidem, s. 125.

Europy po prostu, Europy zwyczajnej, normalnej¹¹. Jednak wnikliwsza lektura *Imperium* odsłania jego drugą stronę. Tę nie przenikniętą stereotypem i propagandą. To miejsce, w którym głos Stalina ma jakby mniejsze znaczenie – ludzie nadal się go boją, ale żyją własnymi sprawami. Tak właśnie wyglądają spotkania pisarza z pojedynczymi ludźmi, z przypadkowymi współtowarzyszami podróży, co pozwala zobaczyć obraz prawdziwej Rosji w państwie sowieckim.

Kapuściński zatem wiedzie za sobą czytelnika w najodleglejsze części ZSRR i pokazuje zwyczajne życie. Według niego, prawdziwi Rosjanie (mieszkający np. w Workucie) to przede wszystkim ludzie gościnni, traktujący przybycie każdej osoby jak święto, niezwykle wydarzenie¹². Prócz tego są życzliwi, dzielą się wszystkim, co mają, a jeżeli komuś zaufają, to opowiedzą całe życie, razem z jego radościami (np. zbliżającym się weselem syna w Odessie) i zmartwieniami (np. o prześladowaniu dziecka w wojsku). Rosyjska serdeczność i bezpośredniość wydaje się być czymś wrodzonym, a człowiek przybywający spoza ZSRR może się wiele dowiedzieć. Nawet od dziecka. Takie było spotkanie z dziesięcioletnią Tanią. Podobne jak kilkanaście lat wcześniej w Afryce, tak i teraz przewodnikiem pisarza stało się dziecko, które mu pokazało, jak się poruszać w jakuckiej rzeczywistości.

Codzienna gościnność łączy się z nadzwyczajną dobrocią, miłosierdziem wobec drugiego człowieka. Józef Czapski w *Człowieku z Rosji Sowieckiej* pisał: „Miłość bliźniego, miłosierdzie [...] jest uważane za cnotę najwyższą i nadrzędną. W krajach jednak, gdzie te wartości są przekreślone, ginie cały świat pojęć najważniejszych”¹³. W Rosji nie zginął. To owa troska o los bliźniego uratowała Kapuścińskiemu życie, kiedy chory błądził ulicami Baku, szukając miejsca, w którym mógłby się zatrzymać. Wtedy znalazł schronienie w domu zupełnie nieznannej kobiety, która się nim zaopiekowała, nakarmiła, pozwoliła przeczekać gorączkę. Podobnego dobra od nieznanych ludzi doświadczył w Doniecku i Workucie. Jest coś niezwykłego w postawie Rosjan, którzy wiedzą, że odmowa udzielenia pomocy obcemu to grzech, a nawet coś więcej – to wydanie na niego wyroku śmierci, bo żaden cudzoziemiec nie jest w stanie przeżyć w tak niskiej temperaturze. Podjęcie decyzji o opiece jest równoznaczne z wzięciem odpowiedzialności za tego człowieka, jak powiedziała by Emmanuel Levinas. Podobny gest pozwala widzieć w pomagającym bliźniego, brata, wyznawcę prymarnych zasad wszelkich religii świata, najbardziej podstawowych przekonań humanizmu, tego, co od wieków uznawano za podstawowy wyznacznik człowieczeństwa, cywilizacji, a zatem „zachodniości”.

¹¹ M. Janion, op. cit., s. 235.

¹² Zob. R. Kapuściński, *Imperium...*, s. 130.

¹³ J. Czapski, *Człowiek w Rosji Sowieckiej*, [w:] idem, *Swoboda...*, s. 141.

Imperium to także miejsce, w którym ludzie różnymi sposobami walczą o zachowanie tego, co dla nich najcenniejsze. Kapuściński oddaje głos tym, którzy zdecydowali się zachować odrobinę Rosji dawnej, niezniszczonej, pięknej, naturalnej. Tak opisywał swoją ojczyznę np. Michaił Priszwin, mistrz opisów przyrody, mistrz bogatego, dosłownego języka rosyjskiego. W słowie zachowywał to, co ocalało w zetknięciu z totalitaryzmem. Jego kontynuatora pisarz odnalazł w Rimie Achmedowie, zielerzu, który stworzył własny świat w obrębie swojego domu i ogrodu. Dla niego prawdziwa Rosja to dwa słowa: *Cryptocephalus sericeus*, oznaczające złotozielonego żuczka, owada pięknego, ale unikatowego, rzadko spotykanego. W tym zdaniu nie ma ironii ani kpiny ze strony Kapuścińskiego, zresztą kilka lat wcześniej on sam przyznał, że stworzenie własnego świata jest gwarancją przetrwania¹⁴.

Rosjanie spotykani przez Kapuścińskiego są bratnimi duszami bohaterów opowieści Tołstoja, Gogola czy Dostojewskiego. Ich uwikłanie w absurdalną rzeczywistość zdaje się nie mieć końca. Chcąc żyć zwyczajnie w świecie rządzonego przez ideologię sowiecką, stają przed decyzjami i wyborami, z którym nie są sobie w stanie poradzić. Los staruszki z Kijowa, u której mieszkał autor *Hebanu*, to cierpienie i dramat. M.Ż., bo tak o niej pisze reporter, opuszczona przez męża, który wyemigrował do Nowego Jorku, miała przy sobie tylko jedną bliską osobę – wnuczkę. Po kilkunastu latach były mąż przysłał list z zaproszeniem dla dziewczynki. Chce ją zabrać do siebie, wyrwać z miejsca, w którym prawdopodobnie nie czeka ją świetlana przyszłość. M.Ż. musi podjąć decyzję, czy powiedzieć wnuczce o możliwości wyjazdu do dziadka. Sytuacja przypomina nieco starożytne, greckie tragedie. Z jednej strony ludzki egoizm i strach przed opuszczeniem i osamotnieniem, z drugiej myśl o szansach, jakie otwiera przed dzieckiem emigracja.

Zatem obok rzeczywistości sowieckiej z jej despotycznością, brakiem religii i poszanowania jednostki, istnieje też Rosja właściwa, rozwijająca się intelektualnie (choćby w osobie Rima Achmedowa), życzliwa, wrażliwa, zaradna (tak jak Leonid Niedow, który przetapiał ołowiane figurki kolejnych rosyjskich bohaterów, początkowo Rosji Sowieckiej: Lenina, Breżniew; później „tylko” Rosji: św. Jerzego i św. Stefana). Te dwa oblicza Rosjan terroryzowanych przez władzę i propagandę, a jednocześnie starających się żyć jak dawniej, przed rewolucją splatają się w słowach babulinki z Jakucka, która na pytanie o to, jak się żyje, odpowiada: „Kak żywiom?, powtórzyła z namysłem i dodała głosem, w którym była i duma, i determinacja, i cierpienie, i radość – Dyszym!”¹⁵. Duma przeplatająca się z determinacją,

¹⁴ Zob. R. Kapuściński, *** [Przetrwa ten...], [w:] idem, *Wiersze zebrane*, Warszawa 2008, s. 24.

¹⁵ R. Kapuściński, *Imperium...*, s. 156.

cierpienie przenikające szczęście, a do tego mimowolny uśmiech. Jest ciężko, ale się żyje. I marzy się o jednym, żeby pożyć choć dzień dłużej, ale normalnie, bo „człowiek nie został tam [w Rosji – W.P.] jeszcze całkowicie zniszczony, jeszcze nie zgasł w ludziach nurt tęsknoty za pełnym człowieczeństwem, za prawdą”¹⁶.

Mówiliśmy o „orientalizacji” Rosji, o próbie ukazania jej jako tworu anormalnego, nielogicznego, by na tym tle Europa Środkowa i Zachodnia mogły jawić się jako zwyczajne, normalne. Po stronie tych ostatnich winna się także znajdować Polska. Winna, ale czy rzeczywiście tam jest? Jedną z ciekawszych, choć słabo zbadanych prac Kapuścińskiego jest tom reportaży *Busz po polsku*, poświęcony realiom panującym w kraju w latach 50. Warto przyjrzeć się ludziom, o których pisze reporter, poznać ich świat i porównać go z tym radzieckim.

Bohaterowie *Buszu po polsku* reprezentują społeczeństwo polskie doby PRL-u: zmęczone, zblazowane, ospałe, „oblepione nudą”, nijakie, którego jedynym marnieniem jest nic nie robić, a jedyna rozrywką – bójka w czasie wiejskiej zabawy lub wystawanie na rogach ulic albo pod sklepem i prowadzenie rozmowy tak jałowej, jak ich życie. Łączy ich jeszcze jedna cecha: starość. Autor nie miał tu jednak na myśli fizycznej niedołążności, ale tę mentalną, intelektualną. Większość ludzi spotkanych przez Kapuścińskiego jest w jego wieku, ma po dwadzieścia parę lat, tylko że tego nie widać. Żyją jakby w zaczarowanym kręgu, bez nadziei, bez woli, by cokolwiek zrobić. Polska była wówczas „ziemią starych ludzi”, gdyż „[...] wcale nie jest powiedziane, że jak się ma 18 lat, to jest się młodym. Wcale tak nie jest powiedziane”¹⁷. Ich postawa odzwierciedla czasy, w jakich żyją, a żyją tylko w terażniejszości. Przeszłość to dla nich ułuda, sen. Taką opinię wyrażają zarówno młodzi uczniowie Lamusa, bohatera reportaży pod takim tytułem, jak i Piątek, mieszkaniec Grunwaldu – chłop, który mając kawałek własnej ziemi i rodzinę, ma cały świat. Jaki sens jest zatem w rozpamiętywaniu tego, co się wydarzyło na tych ziemiach w XV wieku, jeżeli trudno nawet przywołać czasy ostatniej wojny? Z drugiej strony: i po co? Przeszłość przecież może okazać się zbędnym ciężarem, bo przywraca pamięć o tym, że kiedyś było inaczej, a i teraz mogłoby być: „Dawniej podobno tak – każdy chciał tworzyć wielkie rzeczy, wynajdywać cuda, reżyserować, rządzić. A teraz wolą statystować. Wystarczy”¹⁸. Ci ludzie wiedzą, że nawet dzisiaj, gdzieś daleko istnieje inne życie, coś się dzieje, świat się rozwija, pędzi, ale tu, w ich Ełku, Bachotku, na ich Wydmie, jest spokój. Cisza i bezruch, trwanie i wieczne wyczekiwanie. Tylko nikt nie wie, nie pamięta na co. Może na kogoś, kto by pokierował, pokazał, co i jak zrobić, żeby było

¹⁶ J. Czapski, *Człowiek w Rosji Sowieckiej...*, s. 145.

¹⁷ R. Kapuściński, *Daleko*, [w:] idem, *Busz po polsku*, Warszawa 1962, s. 13.

¹⁸ R. Kapuściński, *Bez adresu*, [w:] idem, *Busz po polsku...*, s. 68.

dobrze. Bezradność czy raczej niezaradność to główna cecha społeczeństwa, deprecjonująca pozostałe.

Trofim, Rysiek i Sienkiewicz, Edek Partyjniak i Lipko Dorożkarz to bohaterowie *Wydmy*. Ludzie z przeszłością, schorowani, niesprawni. Wyrzuceni poza społeczeństwo znaleźli miejsce w starym, niszczącym gospodarstwie państwowym. Własnymi siłami udało im się je rozwinąć, nawet trochę zarobić, ale utrata konia i brak pieniędzy na kolejnego staje się źródłem konfliktu. W tym momencie kończą się dobre czasy i do głosu dochodzi ideologia socjalizmu. Ważne staje się odzyskanie pieniędzy, nie ma miejsca na współczucie dla siedemdziesięcioletniego starca Sienkiewicza. On, usłyszawszy kiedyś od matki, że to bogactwo tworzy człowieka, całe życie spędził, gromadząc je, a teraz chcą mu to zabrać jego jeszcze niedawni współpracownicy. Kim bez tego się stanie? Czy nadal będzie człowiekiem? Ratunkiem, swoistym *deus ex machina*, jest reporter przyglądający się sytuacji, obiecuje bowiem zdobyć potrzebne pieniądze. Niby wszystko wyszło, a jednocześnie coś pękło. Nastąpił koniec tego, co można określić mianem nadziei na zwycięstwo człowieczeństwa, solidarności ludzkiej w tych trudnych czasach. Wydaje się, że żaden mieszkaniec *Wydmy* nie wykorzystał możliwości stania się niezależnym. Podobnie swojej szansy nie wykorzystało wielu należących do generacji dorastającej w latach 50. (np. kibic z reportażu *Wielki rzut*).

Narrator *Buszu po polsku* z żalem konstatuje, że jego pokolenie, czyli pokolenie Grzegorza Stępika i Miśka Molaka, nie zostało opisane, nie zaznaczono jego obecności. Wyrwano je z rzeczywistości, pozostawiono bez kontekstu historycznego. Kiedyś dynamiczne, palące się do działania, wstępujące do ZMP z nadzieją, że zmieni świat, teraz obudziło się w kraju ułudy, kłamstwa i pozoru. Nagle stali się zbyt staroświeccy, zbyt poważni, aby porozumieć się z młodszymi, by przekazać im własne doświadczenia. Wykształcenie, studia na uniwersytecie na nic się zdały w społeczeństwie zdominowanym przez nowoczesność rozumianą jako konieczność gromadzenia wszelkich dóbr materialnych. Zostali sami ze swoimi przekonaniami, ideałami, powoli gasnącym zapałem i pamięcią o niedawnej jeszcze przeszłości. Rozmyślają, próbują poznać przyczyny tego stanu rzeczy, zasilają szeregi „gap” siedzących w bibliotekach, czytających Dostojewskiego i zastanawiających się nad czymś, co dla większości jest nieistotne. Wierzą, że liczy się to, czego nie można dotknąć, że istnieje metafizyka. Przeciwstawiają się większości ucieleśnionej w bohaterach reportażu *Partery*, tj. w przygodnych robotnikach szukających zajęcia wszędzie, gdzie się da, według których „życie, to parę konkretów: łopata – wypłata, kino – wino”¹⁹. Podobne zdanie mieli także przyjaciele

¹⁹ R. Kapuściński, *Partery*, [w:] idem, *Busz po polsku...*, s. 62.

Miśka Molaka, którzy już od dawna stąpają po „twardej glebie”, ponieważ nie udzielają się społecznie, nie zajmują umysłów rozterkami. Żyją, przestrzegając zasady tzw. amortyzatora, czyli nie wychylają się, „snują szczelny kokon”. Ta pozorna neutralność, w rzeczywistości staje się cichym przyzwoleniem na działanie państwa. Zagrożenie, jakie płynie z takiej sytuacji, trafnie zdefiniował Lipko (przed wojną dorożkarz, teraz świniopas): „świniarzenie” przenika ubranie, ciało, ale co najważniejsze, dociera także do duszy. Na tym polega fatalizm losu tych, którzy myśleli, iż wycofanie jest najbezpieczniejszym wyjściem.

Dla urodzonych pod koniec II wojny światowej Grzegorz Stępek był nieudacznikiem, nie miał przecież ani telewizora, ani wuefemki. Należał do pokolenia nie mającego nic prócz dziedzictwa pamięci, świadomość przegranej i poczucia zagubienia. „Trzeba być ostrożnym: grunt jest grząski”²⁰ – przyznaje bohater *Spokojnej głowy gapy*, sygnalizując nie tylko dominujący w społeczeństwie strach przed narażeniem się władzy, ale przede wszystkim, uwrażliwiająca na wszechobecne kłamstwo, na zamianę statusu prawdy i łgarstwa. Owa niepewność, „tracenie gruntu pod nogami”²¹, powtarzające się cyklicznie w kolejnych reportażach, unaocznia problem dewaluacji wartości i pojęć do tej pory uznawanych za najważniejsze. Zakusy państwa, by usunąć religię i wiarę z horyzontu myślowego społeczeństwa, odgradzić ludzi od świata zewnętrznego i wymazać pamięć o przeszłości, o wolności i swobodzie, wspomagane stosowanym terrorem, odniosły skutek.

Konsekwencją polityki rządowej i propagandy socjalistycznej w Polsce było stworzenie przepaści między urodzonymi przed i po wojnie, polegającej na braku możliwości porozumienia, bez chęci poznania i docenienia. Powstawały setki takich miasteczek jak Pratki i rodziło się tysiące obywateli podobnych do jego mieszkańców. To tam miejsce poczucia przyzwoitości zajmuje dążenie do zysku, toteż wygnanie babci z domu nie jest czymś nadzwyczajnym. Skoro ubyło jednego członka rodziny „[...] wydatki ulegną redukcji i potrzebujący Marian [wnuczek – W.P.] będzie mógł sobie kupić plastikowy krawat na gumce. Jest to niewątpliwy symbol nowoczesności, a w Pratkach idzie wielki kurs na nowoczesność”²². Postępująca demoralizacja, zakłamanie i gubienie znaczenia pojęć prowadzą do tworzenia społeczeństwa ahumanitarnego. Kradzież staje się synonimem sprytu i zaradności, nie ma natomiast nic wspólnego z grzechem, z występkiem wobec prawa. Twarze mieszkańców Pratek na wspomnienie o kradzieży pokrywa „groteskowy, klonowaty grymas śmiechu, przy którym usta rozciągają się od ucha do

²⁰ R. Kapuściński, *Spokojna głowa gapy*, [w:] idem, *Busz po polsku...*, s. 92.

²¹ Zob. reportaże Kapuścińskiego: *Wydma*, *Spokojna głowa gapy*, *Ocalony na tratwie*, [w:] idem, *Busz po polsku...*

²² R. Kapuściński, *Reklama pasta do zębów*, [w:] idem, *Busz po polsku...*, s. 40.

ucha, ale pozostają szczelnie zaciśnięte, a same trzewia niejako autonomicznie wstrząsają się histeryczną drgawką²³. Przypominają raczej postaci z obrazów Picassa aniżeli ludzi. To, co pokazał Kapuściński, może uchodzić za miniaturę Polski lat 50 XX wieku.

Skoro zarzucano pisarzowi „orientalizację” imperium, to należałoby go oskarżyć także o „orientalizację” Polski w *Buszu po polsku*. Okazuje się bowiem, że to, co nazywano patologicznym, anormalnym ukazaniem ZSRR w *Imperium*, występuje również w tomie polskich reportaży. Podobny bezruch, fatalizm, zapóźnienie, powierzchowność w poznawaniu zjawisk. Czyżby obraz PRL-u przypominał nieco sytuację panującą w ZSRR? A może to właśnie jest nasza „wschodniość”?

Rosję, tę w wersji sowieckiej i tę prawdziwą, trudno objąć umysłem i wyrazić jednoznaczny pogląd na jej temat. Jako głównemu przedstawicielowi Wschodu wytykano jej dzikość i zbrojstwo. Kapuścińskiemu zaś Waldstein czyni wymówki za stereotypowy ogląd imperium²⁴. Przedstawiona tu analiza wykazuje jednak jak powierzchowne i fragmentaryczne było zbadanie tego tekstu przez Waldsteina. ZSRR w opowieści Kapuścińskiego przeraża, momentami jest patologiczne, ale potwierdzają taką wizję i inni pisarze, zarówno polscy, jak i rosyjscy, którzy przeżyli tam trochę czasu. Ale istnieje w *Imperium* także „inna” Rosja – prawdziwa i prawdziwi Rosjanie – nie naznaczeni ideologią rewolucji i nie przemienieni w *homo sovieticus*. Kapuściński opowiada bowiem dwie historie, jedną dotyczącą przeszłości: Kołymy, Syberii, wielkiego głodu panującego w I poł. XX wieku w Rosji, realiów arktycznych obozów śmierci, i drugą: o ludziach żyjących w tym państwie w czasach współczesnych autorowi *Cesarza*, który chcąc pisać o Rosjanach prawdziwych, nie zapomina o przeszłości, oddając hołd wszystkim ofiarom, bez względu na ich narodowość.

Резюме

Неужели „иная” Россия? О „Буше по-польски” и „Империя” Рышарда Капустинского

Статья является словом в дискуссии на тему ориентализации СССР, в которой упрекают писателя в том, что он представил его патологическим, аномальным образом с целью сознательного повышения ценности Запада, в том числе и Польши. Однако, это обвинение лишается смысла при сопоставлении образа СССР (содержащегося в *Империя*) с картиной Польши 50-х и 60-х гг. XX века, которая появилась в томе отечественных очерков под заглавием *Буш по-польски*. Родина Капустинского также характеризуется фатализмом,

²³ Ibidem, s. 41.

²⁴ M. Janion, op. cit., s. 227.

неподвижностью, поверхностностью в познании любых явлений, отсутствием морали и чуткости среди жителей. Говоря об „ориентализации” СССР, следовало бы так же упрекнуть текст *Буш по-польски* либо согласиться, что образ, показанный репортёром, открывает только одну сторону восточной империи – подчинённую идеологии *homo sovieticus*. Однако более полный анализ текста автора *Чёрного дерева* убеждает в существовании образа ещё одной, иной России, сохранившейся в пределах СССР – страны, в которой можно найти настоящих россиян, откровенных, доброжелательных, готовых взять на себя ответственность за жизнь Другого, Иного.

Summary

Is it really „different” Russia? On Ryszard Kapuściński’s „The Polish Bush” and „The Empire”

The paper presents a voice in the discussion on blaming the writer for orientalizing the USSR, i.e., purposeful presenting the Union in a pathologic, unbalanced way in order to enhance the status of the West, including Poland. This accusation, however, loses its strength when one juxtaposes the image of the USSR (as presented in *The Empire*) with the image of Poland in the 50s and 60s in the twentieth century which appears in the volume of domestic reportages entitled *The Polish Bush*. Kapuściński’s motherland is also presented as a country of fatalism, stagnation, superficiality of experience, lack of morality and sensitivity amongst the residents. If one finds it necessary to speak about „orientalization”, he/she should make a similar accusation against *The Polish Bush* or admit that the image described by the author shows only one aspect of the eastern empire. The aspect which is controlled by the ideology *homo sovieticus*. Closer analysis of Heban’s author’s text proves, however, that there is also the other, „different” Russia which has preserved in the USSR. It is the country when one can meet true Russians – open-minded, friendly, and ready to bear responsibility for Other, Different people.